

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szczukowskiej (137)



Fot. Andrzej Dębowski

Temu procesowi towarzyszy stan świadomości jednostek w którym funkcjonują rozmaite uprzedzenia rasowe, narodowe, etniczne, umocowane w historycznych zaszczytach. Jak wiadomo, powstają w poszczególnych państwach ruchy faszystowskie, które głoszą poglądy uniemożliwiające rzeczywiste zespolenie ludzkości.

Jednoczenie świata zachodzi współcześnie także na poziomie kultury masowej, która osiągnęła swój rozwój w połowie XX wieku. Jej geneza wiąże się z wynalazkami technicznymi w rodzaju telewizji, radia, prasy codziennej oraz ilustrowanej. Media te sprzyjają szarzeniu kultury na bardzo niskim poziomie, aczkolwiek powinny być wykorzystywane do podnoszenia poziomu świadomości w sposób wielopłaszczyznowy. W rezultacie proces zjednoczeniowy zachodzi także na poziomie zamerykanizowanej kultury masowej. Konkursy piękności, quizy, błahe seriale, horror, mecze piłkarskie, reklamy – to pożywką dla milionów.

W naszej epoce uznano, że najważniejszym ustrojem jest demokracja. Jak wiadomo, już w starożytności pojawili się zarówno jej zwolennicy, jak i przeciwnicy. Dziś przeciwnicy milczą, aczkolwiek Sokrates genialnie przewidywał możliwość manipulowania w państwie demokratycznym świadomością człowieka, a w tym decyzją w trakcie głosowania. Przewidywał też sprzedajność wyborców oraz możliwość wyboru osób całkowicie niekompetentnych do sprawowania władzy. Współcześnie nie ma wątpliwości, że demokracja jest mediokracją, czyli charakteryzuje się dominacją osób przeciętnych. W teoriach tego ustroju formułowanych w starożytności zaznaczano, że niezbędny jest wymóg przyzwoitości. A mianowicie, mądrzejsi nie powinni podlegać w państwie rządów osób głępszych. Zwracano też uwagę na to, że ustrój ten łatwo przeradza się w postać zwyrodniałą. Szczególnie wyraźnie zostało to zaznaczone w poglądach Arystotelesa. Zdaniem tego filozofa politeja, czyli demokracja właściwa, przeradza się w timokrację, czyli demokrację zwyrodniałą, która charakteryzuje się tym, że rządząca większość sprawuje władzę w swoim własnym interesie. Warun-

kiem podtrzymania długotrwałego ustrojów właściwych jest, według Arystotelesa, utworzenie w państwie dużej licznie grupy średniozamożnych obywateli. *Zalicza* do nich poza politeją także monarchię, czyli rządy człowieka przygotowanego do tej roli oraz arystokrację pojmowaną jako rządy grupy najmądrzejszych i zarazem najszlachetniejszych osób.

I tu dochodzimy do istotnego problemu. Mianowicie, propaganda polityczna przedstawia obecnie demokrację jako ustrój zespolony z liberalizmem ekonomicznym. Jak wiadomo nierozłącznym skutkiem tego sposobu gospodarowania jest głębokie zróżnicowanie materialne społeczeństwa. A więc demokracja staje się odległa nie tylko od postulatów Arystotelesa, ale również zgodna jedynie z formalno-prawną a nie faktyczną zasadą równości.

Równość i wolność są powszechnie traktowane jako wartości sprzęgnięte z demokracją.

W dobie globalizmu, w związku z uznaniem liberalizmu ekonomicznego za najwłaściwszą teorię ekonomiczną, demokrację zespała się z kapitalizmem o czym była mowa. Natomiast Radbruch wykazywał w połowie XX wieku naturalny związek demokracji z socjalizmem. Nie ma bowiem wątpliwości, że wolność i równość stają się sloganami o ile takim gwarancjom prawnym nie towarzyszą procesy ekonomiczne, mające na celu wyrównanie materialne społeczeństwa. Równość i wolność człowieka bezrobotnego różni się w istotny sposób od wolności i równości, na przykład, właściciela dobrze prosperującego przedsiębiorstwa.

Odmian socjalizmu jest wiele. Są teorie socjalizmu domagające się rozmaitych form własności. Zwłaszcza własność spółdzielcza, której wielkim teoretykiem był Edward Abramowski, służy równości i zarazem wolności człowieka. Ma też znaczenie, że wytworza postawy wspólnotowe. Ustrój demokratyczny przestaje dzięki temu przybierać formę zatamizowaną, w której jednostki rywalizują ze sobą, dążąc do zaspokojenia, egoistycznych celów. Warto dodać, że obecny kryzys finansowy ukazał słabe strony gospodarki neoliberalnej, skoro wymaga ona interwencji ze strony państwa. We współczesnych, opartych o liberalizm ekonomiczny państwach demokratycznych, zachodzi nacjonalizacja strat – co dzieje się kosztem całego społeczeństwa – a zyski pozostają nadal w prywatnych rękach.

Teorie demokracji formułowane przez neokantystów zespalają demokrację z następującymi, niezbywalnymi właściwościami. Po pierwsze, państwo ma odznaczać się neutralnością światopoglądową. A więc rządzący nie mogą być nośnikami jakiegokolwiek światopoglądu. Koncepcja zarówno państwa wyznaniowego, jak i świeckiego staje się w świetle tego poglądu niemożliwa do przyjęcia. W naszej konstytucji jest mowa o bezstronności państwa, ponieważ strona kościelna nie zgodziła się na termin „neutralność światopoglądowa”. Po drugie, z demokracją ma być zespolone społeczeństwo obywatelskie, to znaczy światopoglądowo zróżnicowane. Pluralizm światopoglądowy to

wyraz gwarantowanej wolności wszystkim obywatelom. Po trzecie, rządząca większość w ustroju demokratycznym ma obowiązek troszczyć się o różnorodność mniejszości. Innymi słowy, ma spełniać ich oczekiwania. Jest to sprawa tym istotniejsza, że współczesne państwa demokratyczne uprawomocniły lobbing. Jak wiadomo, jest on kosztowny i powstaje uzasadniona obawa, że interesy grup osób bogatych jedynie będą uwzględniane, zaś głos ubogich, różnorodnych mniejszości zostanie niesłyszalny w państwie.

Zespolenie demokracji ze społeczeństwem obywatelskim, czyli wielopłaszczyznowym, wymaga właściwego ukształtowania świadomości jednostek, to znaczy wielopoziomowego i wielopłaszczyznowego. Zależność tego ustroju od procesów edukacyjnych, które by kształtowały większość jednostek jako świadomych obywateli jest bardzo wyraźna. Edukacja powinna być skierowana także do ludzi dorosłych, by przezwyciężyć rozmaite uprzedzenia narosłe mocą tradycji. Nie mniej ważne jest kształtowanie charakterów i zrozumienie znaczenia ideałów, które łączą ze sobą społeczeństwo i nie pozwalają gnuśnieć jednostkom w sferze zaspokajania potrzeb biologicznych i rozrośniętych często nadmiernie potrzeb materialnych.

Nie ma moralności uniwersalnej, która mogłaby zespolić ze sobą ludzkość. Nawet wartość życia i zdrowia człowieka nie jest powszechnie ceniona. Wystarczy powołać przykład terrorystów, kamikadze, jak również teoretyków sprawiedliwych wojen. Na tle różnorodnych koncepcji moralnych szczególne znaczenie w dobie globalizacji należy przyznać filozofii moralnej Kanta oraz filozofii moralnej egzystencjalistów. Otóż zarówno Kant, jak i Sartre – mimo odrębności tych etyk – podkreślają, że człowiek powinien uwzględniać w swych decyzjach fakt, że stanowi element składowy ludzkości. A więc te koncepcje etyczne odległe są od jedynie formalnego deklarowania faktu jedności każdego z nas z całą ludzkością.

Niepokojące jest, że współczesne państwa demokratyczne odchodzą od zasady taniego państwa, która była postulowana przez liberalizm dziewiętnastowieczny. Panuje milcząca zgoda na biurokrację, która jest kosztowna, a ponadto wyłączając pewne ograniczenia we Francji, wybory są kosztowne. Wymagają wysokich nakładów finansowych, co powoduje, że równość staje się fikcją. Mianowicie, kandydat rozporządzający małymi środkami finansowymi nie ma szans ani w wyborach do parlamentu, ani tym bardziej w wyborach prezydenckich. Tak zwany parytet, o którym mowa w państwach demokratycznych, wiąże się z chęcią stworzenia bardziej równych szans wyborczych dla kobiet. Powstaje jednak pytanie: czy płęć powinna odgrywać istotną rolę w polityce? Powinna być, moim zdaniem, czymś drugorzędnym w stosunku do starań, by stać się wartościowym człowiekiem.

cdn.